

gdzie była katastrofa, rzucili do wody kwiaty i modlili się razem z przedstawicielami państwa. Powiedzieli, że grają w imieniu tych, co zginęli i prosili ich o pomoc. I wygrali. Cała Zambia przez tydzień tańczyła i śpiewała. I my razem z nimi. Wygrali, bo grali w imię Boże. Wszyscy mówili, że to Bóg im pomógł i pomogli koledzy, którzy utonęli. Po powrocie cała drużyna poszła razem z prezydentem na cmentarz i tam się modlili, dziękowali Bogu, że wygrali.

W Zambii jest piękne słońce. Już o szóstej jest wszędzie jasno. Gdy mamy Mszę o 7.00, to nawet się światła nie zapala, tylko na ołtarzu, bo i tak jest jasno od słońca. Prośmy Boga, byśmy żyli światłością i szli do światłości. A tę światłość zdobywa się przez całe życie. I życze młodzieży, byście się uczyli, byście zostali wielkimi ludźmi i pokazali światu, że jesteście Polakami. Nie przynośmy wstydu i nie wyciskajmy łez naszym rodzicom. Bo Bóg powiedział: *Czuj ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło.*

W Zambii nikt nie wstydzi się, że jest chrześcijaninem, że jest katolikiem. Do naszych szkół przychodzą dzieci należące do różnych kościołów. I nikt nikomu nie wypomina, że jest taki czy taki. Wszyscy nauczyciele razem z dziećmi idą na Mszę św. Wszyscy razem się modlą. Ta jedność jest czymś wspólnym. Nie ma takich podziałów, jakie zauważyłam w Polsce – z Bogiem i bez Boga. Jak ludzie przychodzą do kościoła, to siedzą razem i nie boją się ołtarza. A jak jest pełen kościół, to dzieci siedzą w prezbiterium. Czasem ksiądz musi się namęczyć, by przejść pomiędzy nimi.

Na Mszy św. wszyscy tańczą. Kobiety mają takie czitengi – rodzaj chusty do wszystkiego. Zakładają je na ramię, albo się opasują jak spódnica. Mamy wkładają w te czitengi małe dzieci, zarzucają je na plecy i... tańczą. Nie chodzą, tylko tańczą. Msza św. może trwać 4-5 godzin. Nikt się nie spieszy, na zegarek nie patrzy.

Serdecznie zapraszam do Zambii. Najlepiej by było, gdybyście tam mogli pojechać. Moglibyście wtedy zobaczyć te wszystkie zwierzęta i słońce, i dobrych ludzi, i na pewno pokochalibyście Afrykę, a może ktoś z Was przyjechałby na dłużej, na 10-15 lat, bo potrzeba pielęgniarek, nauczycieli, wychowawców i przede wszystkim misjonarzy.

Kiedyś mówiło się w Polsce: *Szczęście Boże. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.* Tak byłam nauczona w domu. Jak przyszłam i tego nie powiedziałam, to nie miałam obiadu. Jak się uparłam, że nie, to... byłam głodna. Nie wstydźmy się naszej wiary. Wróćmy do tradycji. W Zambii ludzie są z tego dumni, że należą do Kościoła Katolickiego. Staram się, żeby jeszcze bardziej kochali Zambię, jak ja kocham Polskę, bo jakbym Polski nie kochała i nie kochała Kościoła, to nie potrafiłabym być tam nawet kilka miesięcy. A tak jestem już 40 lat.

Serdecznie jeszcze raz zapraszam i dziękuję za Wasze dobre serca, modlitwę i pomoc.



tekst

Ewa Kamińska

Nie wiem jaki macie gust, jakie smaki wam najbardziej odpowiadają. Ale ja na przykład nie lubię ciastek lukrowanych, bo niestety często bywa tak, że tenże lukier, czy jakaś posypka maskuje to, co jest wewnątrz. Przykrywa to ciastko właściwie, które jest kiepskie samo w sobie i potrzebuje pomocy by mogło wydawać się atrakcyjnym dla nas. Ja natomiast lubię ciastka, które nie muszą wyglądać najlepiej, ale są treściwe, takie za których smakiem i wartością człowiek tęskni. Tak rozpoczął homilię ks. diakon Krzysztof Krzaczek na Mszy św. z okazji 10-lecia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w parafii św. Antoniego Padewskiego w Lublinie 20 października.

Właśnie w naszej parafii w 1994 r., po przerwie spowodowanej rozwiązaniem organizacji przez komunistyczne władze PRL po II wojnie światowej po raz pierwszy w Archidiecezji Lubelskiej odrodził się KSM. Niestety nie wytrzymał próby czasu. W 2002 r. wznowił swą działalność. Obecnie przeżywa rozkwit dzięki dużemu zainteresowaniu i zaangażowaniu uczestników, których ilość zwiększyła się do 15 osób. Jubileusz 10-lecia był okazją do wspomnień wraz pokazem multimedialnym oraz wyrażenia wdzięczności przez wręczenie upominków byłym księżom asystentom i prezesom. Opiekunem KSM w archidiecezji lubelskiej jest ks. Tomasz Gap, natomiast funkcję asystenta w naszej parafii sprawuje ks. Leszek Sałaga, a prezesem jest Joanna Dorociak.

Jednym z punktów jubileuszowego świętowania był turniej piłki siatkowej w ZSO nr 4 rozegrany między członkami KSM- u, kandydatami do bierzmowania a klerykami z Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Turniej wygrał Oddział Misericordia z Lublina.

Gotów!

To zawołanie jest pozdrowieniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodych jako: *odzew na słowa: "Przez cnotę, naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie - Gotów?"* Godłem stowarzyszenia jest stylizowany znak łączący symbolikę orła i krzyża na żółtym tle. Kolor żółty symbolizuje Kościół Katolicki. Kolor biały i czerwony są barwami narodowymi. Kolor niebieski krzyża oznacza wewnętrzną więź z Matką Najświętszą. Stowarzyszenie ma piękny hymn, w którym każda z trzech zwrotek kończy się przyrzeczeniem: *Tak nam dopomóż Bóg!*

Celem organizacji jest służba Bogu i Ojczyźnie, dlatego członkowie są zobowiązani sami czynić dobro i inspirować do niego, włączać się w pozytywne akcje oraz innych pociągać do Pana Boga m.in. poprzez przykład własnego życia.

Członkami stowarzyszenia są osoby w wieku od 14 do 30 lat. Formacja przebiega wg ujednoliconego pakietu z Głównego Zarządu KSM-u.

CIASTKA TREŚCIWE

Najważniejszym wydarzeniem uroczystości była dziękczynna Msza św., którą celebrował ks. Paweł Szymański, dawny wikariusz i asystent KSM – u w tutejszej parafii. Homilię głosił diakon Krzysztof Krzaczek, który nawiązał do patronów stowarzyszenia.

Dlaczego zacząłem o ciastkach? Bo święci, których czcimy Stanisław Kostka, czy Karolina Kózka – oni nie potrzebują żadnych pomocy, żadnych lukrów, czy posypek. Oboje mimo młodego wieku, tak bardzo dojrżeli w swej wierze, że nie wahali zdobyć się na heroizm. Św. Stanisław pokonał niezwykle trudną drogę z Wiednia do Dillingen, a potem przez Alpy i Apeniny do Rzymu, by wypełnić wolę Bożą poprzez całkowite oddanie się na Jego służbę. Św. Karolina ucząca katechizmu w swojej wiosce, dzieliła się wiarą. W dramatycznym momencie broniła swojej czystości aż do oddania życia.

Diakon Krzysztof nawiązując do jubileuszu wspominał o konieczności stałej formacji duchowej, o większej zażyłości z Panem Bogiem poprzez codzienną lekturę Pisma Świętego. Kończąc zaapelował do zgromadzonej młodzieży: *Zachęcam was serdecznie, by pomyśleć- chęć być świętym. Nie musisz uciekać z domu, czy oddawać życia, a jedynie przeżywaj swoje tu i teraz z Bogiem.*

Uroczystości jubileuszowe zakończyły się adoracją Najświętszego Sakramentu.



Fot. Arch. KSM

tekst

Alina i Marian Klin

W dniu 7. listopada 2012 r. w Rzymie odbyło się wielkie spotkanie Rodziny Radia Maryja z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Była to odpowiedź na jego wezwanie, aby w Roku Wiary nawiedzać miejsca, gdzie rodziło się chrześcijaństwo, czyli Rzym i Ziemię Świętą.

Do Watykanu, na apel dyrektora Radio Maryja Ojca Tadeusza Rydzika, przybyło ponad 10 tysięcy pielgrzymów, a niektóre szacunki mówią o 12 tysiącach. Wielu z nich przyjechało trzema pociągami o własnych nazwach i trzech przyporzędowanych im kolorach: błękitny - *Radio Maryja*, biały - *Telewizja Trwam*, żółty - *Nasz Dziennik*. Pozostali wybrali się trzema samolotami, wieloma autokarami i własnymi samochodami.

My, z małżonką Aliną, wyjechalśmy z Warszawy 6. listopada po godzinie pierwszej w nocy „białym” pociągiem. Podróż trwała ponad dobę. W wagonach przez głośniki prowadzone były modlitwy: *Różaniec*, *Anioł Pański*, *Koronka do Miłosierdzia Bożego*, *Liturgia Godzin*. W pielgrzymce uczestniczyły całe rodziny z dziadkami, rodzicami i dziećmi. Było dużo młodych ludzi.

O świcie 7. listopada dotarliśmy do celu, robiąc przy okazji pobudkę mieszkańcom Rzymu. Wśród pielgrzymów byli posłowie i senatorzy RP, profesorowie polskich uczelni i wielu rodaków z zagranicy. Pątnikom z Ziemi Lubelskiej przewodniczyła poseł dr Gabriela Masłowska.

Msza św. odprawiana była w Bazylice św. Piotra na Watykanie. Było to wielkie wyróżnienie, gdyż przy Konfesji św. Piotra Msze św. odprawia wyłącznie papież i jego najbliżsi współpracownicy. Eucharystii przewodniczył kard. Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. W koncelebrazie uczestniczyli kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, piętnastu arcybiskupów i biskupów, wśród nich m.in. ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski, przewodniczący Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konfe-

rency Episkopatu Polski, ks. bp Andrzej Suski, biskup toruński, ks. bp Antoni Dydycz, ordynariusz diecezji drohiczyńskiej oraz ks. bp Ignacy Dec, biskup diecezji świdnickiej. W koncelebrazie był również przełożony Zgromadzenia Prowincji Warszawskiej Redemptorystów Janusz Sok oraz kilkudziesięciu kapłanów z o. Tadeuszem Rydzykiem, założycielem i dyrektorem Radia Maryja.

Biskup toruński Andrzej Suski w słowach pozdrowienia podkreślił: *Przynosimy w darze Ojcu Świętemu wielką modlitwę Ludu Bożego. Jest to wyraz naszej czci i miłości dla Pasterza Kościoła Powszechnego. Tysiące osób z Rodziny Radia Maryja zobowiązało się na stałe wspierać Ojca Świętego Benedykta XVI swoją modlitwą i cierpieniem. Z wielkim aplauzem przyjęte zostały słowa kard. Tarcisio Bertone dotyczące*

ludzkie sumienie i jego wrażliwość na dobro i zło. (...) Jest więc rzeczą naturalną i zrozumiałą, że jako chrześcijanie i jako Polacy, obywatele ziemskiej ojczyzny, powinniśmy mieć prawo do kształtowania życia społecznego i politycznego w świetle swojej wiary i przekonań. Winniśmy mieć prawo do głoszenia prawdy Ewangelii i przekazywanego w mediach obrazu.

O. Janusz Sok, prowincjał Warszawskiej Prowincji Redemptorystów, w podziękowaniach powiedział: *My, pielgrzymi, dotarliśmy dziś tutaj – do Rzymu, na grób św. Piotra, by podziękować za wiarę, która jest dla nas drogowskazem i radością, umocnieniem i źródłem ożywczym. Przybyliśmy, by dać świadectwo jedności z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, któremu niesiemy dar modlitwy i wsparcia.*

O. Tadeusz Rydzik na zakończenie Eucharystii powiedział: *Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i Matce Najświętszej, że możemy być tutaj u stóp apostoelskich na wezwanie Ojca Świętego, by w Roku Wiary wyznać ją tu razem z Piotrem naszych czasów. Dziękując za dar pielgrzymowania do Stolicy Apostolskiej zapewnił: Pielgrzymi będą modlić się także przy relikwiach bł. Jana Pawła II, by z Domu Ojca błogosławił Radium Maryja i Telewizji Trwam.*

Po Mszy św. w Bazylice Watykańskiej uczestnicy pielgrzymki Rodziny Radia Maryja przeszli na Plac św. Piotra, gdzie wraz z kilkunastoma tysiącami wiernych z całego świata wzięli udział w audiencji generalnej. W katechezie wygłoszonej podczas audiencji Ojciec Święty powiedział: *Jesteśmy pielgrzymami zmierzającymi do niebieskiej ojczyzny, do tej pełni dobra, dobra wiecznego, którego już nic nam nie wyrwie. (...) Kiedy w pragnieniu otworzy się okno na Boga, to już jest to znak obecności wiary w duszy, wiary będącej łaską Boga.*

Benedykt XVI, zwracając się do polskich pielgrzymów, powiedział: *Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów, a szczególnie Rodzinę Radia Maryja, z biskupami. Każdy człowiek niesie w sobie tajemniczą tęsknotę za Bogiem. Pragnienie spotkania z Nim jest zacząłkiem wiary,*



Radia Maryja i Telewizji Trwam: *Pan wie, ile dobra zostało posiane w sercach słuchaczy przez wspólną modlitwę, głoszenie Ewangelii, katechezę, informację o życiu Kościoła czy bezpośrednie relacje z uroczystości i podróży papieskich. Zauważył, że środki masowego przekazu stały się poważnymi narzędziami nowej ewangelizacji, tzn. głoszenia Chrystusa w sposób dostosowany do kultury, wymagań i wrażliwości dzisiejszego człowieka. Ich zadaniem jest głoszenie prawdy Bożej z miłością wobec wszystkich, zarówno braci w wierze, jak i tych, którzy nie podzielają takich przekonań.*

W homilii abp Wacław Depo podkreślił dobitnie: *Jako wspólnota wiary w Chrystusa Odkupiciela i prowadzeni przez Maryję, wierzymy, że w samym centrum zmagania o prawdę i wolność znajduje się*

wewnętrznym impulsem do szukania Go.

O. dr Tadeusz Rydzik wręczył papieżowi cztery tomy ksiąg zawierających wiele tysięcy nazwisk osób, które zadeklarowały ofiarować modlitwę, cierpienia i dobre uczynki w intencjach papieża. Benedykt XVI dziękował z radością za ten szczególnie podarunek.

Rodzina Radia Maryja modliła się również w Kaplicy św. Sebastiana przy doczesnych szczątkach błogosławionego Jana Pawła II, składając swoje intencje do wielkiej puszeki wystawionej przed ołtarzem. Było to wielkie przeżycie. Kaplica ta sąsiaduje ze słynną Piętą watykańską Michała Anioła, a z drugiej strony z Kaplicą Najświętszego Sakramentu.

Po adoracji w kaplicy, gdzie w monstrancji czekał na nas Pan, zwiedziliśmy Bazylikę, która jest w Rzymie jednym z najważniejszych miejsc dla chrześcijan. To drugi co do wielkości kościół na świecie – ma 133,3 m wysokości i 23 000 m² powierzchni. Większa jest tylko Bazylika Matki Boskiej Królowej Pokoju w Jamusukro. Bazylika św. Piotra powstała na miejscu bazyliki z czasów Konstantyna, która groziła zawaleniem. Jej budowa trwała ponad 100 lat. Rozpoczęła się w 1506 pod kierunkiem Bramantego. Następnymi architektami byli: Rafael, Peruzzi, Sangallo i Michał Anioł. Kolejni architekci kontynuowali ich dzieło. Ostatecznie Bazylika konsekrowana została w 1626 roku przez papieża Urbana VIII. Budowla jest charaktery-

stycznym przykładem stylu renesansowego, a budulcem kamień i marmur. Legenda mówi, że stoi na miejscu ukrzyżowania i pochówku św. Piotra. W centralnej części świątyni znajduje się wejście do Grot Watykańskich, w których umieszczone są sarkofagi papieskie. Ogrom i piękno bazyliki uzmysławiają wielkość naszej wiary katolickiej. Wrażenia, jakich doznaliśmy, pozostaną w pamięci do końca naszych dni.

Na zwiedzanie innych zabytków Rzymu nie starczyło już nam czasu. Pozostał tylko wieczorny spacer po przyległych uliczkach. Widzieliśmy Pałac Aniołów, ale tylko z zewnątrz, bo był zamknięty. Zrobił ogromne wrażenie. W powrotnej drodze udaliśmy się na Plac św. Piotra i tam odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Zobaczyliśmy też pamiątkową płytę w miejscu zamachu na Jana Pawła II.

Niestety to, co piękne i wzniosłe, kończy się szybko. Zaraz po Apelu udaliśmy się na dworzec, by wyruszyć w drogę powrotną. Podczas tego spaceru spotkała nas bardzo miła niespodzianka. Zauważył nas w tłumie nasz kochany kapłan i były wikariusz ks. Sebastian Dec, który obecnie studiuje w Rzymie. Żałował, że tak późno nas spotkał. Okazał nam wielką serdeczność i zainteresowanie. Zresztą nie tylko nam, gdyż widzieliśmy jak pomagał innym w pokonaniu bramek do metra, odprowadzał na dworzec, kupował gorącą herbatę i duże kanapki. Przekazał

gorące pozdrowienia dla ks. Proboszcza Stanisława Roga, współbraci w kapłaństwie oraz dla sióstr Betanek. Prosił o pozdrowienie wszystkich Parafian, którzy są mu bliscy sercem. Prosił też o modlitwę w intencji zmagających się studentów.

W drodze powrotnej, o. Redemptorysta prowadzący pielgrzymkę w naszym białym pociągu Telewizji Trwam, poświęcił dewocjonalia i pamiątki z Wiecznego Miasta.

Jesteśmy wdzięczni o. Tadeuszowi Rydzikowi, że dzięki niemu przeżyliśmy niezapomnianą pielgrzymkę i spotkanie z Benedyktem XVI w Roku Wiary. Dla nas było to dodatkowo przeżycie dziesiątej rocznicy naszego małżeństwa.

INTENCJE MODLITEWNE NA GRUDZIEŃ

Papieskie:

Ogólna: Aby migranci na całym świecie byli przyjmowani, zwłaszcza przez wspólnoty chrześcijańskie, z wielkodusznością i autentyczną miłością.

Misyjna: Aby Chrystus objawił się całej ludzkości jako światło, które płynie z Betlejem i odbija się na obliczu Jego Kościoła.

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Niech Święta Rodzina będzie wsparciem dla polskich rodzin.

KONKURSY POŚWIĘCONE BŁ. JANOWI PAWŁOWI II



Z okazji tegorocznego Dnia Papieskiego wśród uczniów Szkoły Podstawowej Nr 44 został przeprowadzony Konkurs Plastyczny oraz Konkurs Wiedzy: **Bł. Jan Paweł II – Papież Rodziny**.

Celem Konkursu było przybliżenie dzieciom sylwetki Jana Pawła II, jego życia i działalności oraz tego, co mówił i pisał o rodzinie.

Klasy 1, 2 i 3 wykonały prace plastyczne, natomiast klasy 4, 5 i 5 miały okazję sprawdzić swoją wiedzę na temat osoby naszego Papieża. Dzieci podeszły do swoich prac z dużym zaangażowaniem. Owocem tego są piękne rysunki, które można oglądać na wystawie w dolnym kościele. Dyplomy i nagrody zostały wręczone Laureatom Konkursu w niedzielę 28.10.2012 r.

Laureaci Konkursu Wiedzy

Bł. Jan Paweł II – Papież Rodziny

Kategoria klas szóstych: Karolina Grodek – 6d – I miejsce; Agnieszka Sobota – 6c – II miejsce; Gabriela Szalast – 6b i Julia Rybicka 6c – III miejsce.

Kategoria klas piątych: Michał Kuźmich – 5c i Dariusz Wyroślak – 5b – I miejsce; Szymon Bukowski – 5a – II miejsce; Jakub Stachyra – 5a – III miejsce.

Kategoria klas czwartych: Michał Juda – 4a i Przemysław Zbiciak – 4a – I miejsce; Paweł Grymuza – 4a i Jonasz Rzucidło – 4b i Patryk Drozd – 4b – II miejsce; Natasza Szymbor – 4b, Patryk Kot – 4b, Izabela Drąg – 4b, Aleksandra Puchalska – 4c i Weronika Ciołek – 4c – III miejsce

Laureaci Konkursu Plastycznego

Kategoria klas pierwszych: Joanna Iwan – 1a - I miejsce; Zofia Gwóźdź – 1b – II miejsce; Paula Molas – 1c – III miejsce; Wyróżnienia: Wiktoria Geneja – 1a, Mateusz Krzysiak – 1c, Kalina Kaczanowska, Natalia Zatorska – 1c, Wiktoria Wawruch – 1c, Katarzyna Dembowczyk – 1d, Anna Biłous – 1b.

Kategoria klas drugich: Bartosz Szczygielski – 2d – I miejsce; Weronika Panek – 2a i Kamila Karczewska – 2a – II miejsce; Michał Mech – 2a i Martyna Felisiak 2a – III miejsce. Wyróżnienia: Aleksandra Krzak – 2d, Paulina Czerwińska – 2d, Bartłomiej Kozłowski – 2b, Jacek Grzeszczyk – 2b, Mikołaj Mazur – 2d.

Kategoria klas trzecich: Kamila Felisiak – 3d – I miejsce; Marcin Kot – 3d – II miejsce; Natalia Bilczuk – 3a – III miejsce.



tekst

Roman Wolczyk



Barbara i Roman Wolczykowie na Cmentarzu Łyczakowskim

Są miejsca na ziemi, którym koloryt nadała natura. Są miejsca, którym koloryt z Bożą pomocą nadał człowiek. Są takie dzieła stworzone przez ludzi, których nie widać. Bóg dał siłę wiatrowi, którego nie widać, a tyle w nim mocy niszczycielskiej, a zarazem pożytku, który sprzyja urodzajnym glebom i daje życie przyrodzie. Dzieła muzyczne tworzone przez ludzi mają również nieobliczalną moc. Potrafią porwać do walki, do wzniosłych czynów, budzą inspirację, łączą narody, bo mają wspólny język, łagodzą obyczaje, umilają życie, ubogacają świat. Radości z Bożych darów możemy doznawać w różnych miejscach. Często, kiedy budzę się w nocy, kieruję swoje myśli do miejsc, które poznałem. To Jasna Góra, Licheń, Ostra Brama w Wilnie, Cmentarz Łyczakowski we Lwowie itd., a potem, zmęczony tą wędrówką zasypiam.

Lwów jest miejscem, w którym każdy znajdzie coś dla siebie, wedle swoich upodobań. Kiedy byłem tam poprzednim razem, postanowiłem zobaczyć jego fragment nie z okien autokaru, ale podczas spaceru. Wybrałem trasę od Opery do Cmentarza Łyczakowskiego. Po drodze mijałem pomnik Adama Mickiewicza. Potem szedłem ulicą Piekarską prosto w kierunku cmentarza. Trasa jest ciekawa, gdyż kamienice mają bardzo ciekawe zdobienia architektoniczne. Na cmentarzu intuicyjnie skierowałem się w lewo, w stronę grobu Marii Konopnickiej, by tam bez ruchu patrzeć na twarz poetki,

w której widać zamyślenie i troskę o młodzież, tę porzuconą i gnębną. Na grobie stale palą się znicze i leżą kwiaty. Często wracałem do tego obrazu i wreszcie przyszedł czas, że mogłem z powrotem znaleźć się we Lwowie.

Pani Wiesława Kramek zorganizowała pielgrzymkę do tego miasta 9-11 listopada 2012 r. z udziałem Chóru Cecylińskiego, który miał tam uczcić Święto Niepodległości Polski koncertem w Katedrze Lwowskiej.

Gdy przyjechaliśmy na miejsce, czekała na nas pod Hotelem Lwów miejscowa przewodniczka. Od razu pojechaliśmy na Cmentarz Łyczakowski. Zwiedzanie zaczęliśmy od grobu Juliana Konstantego Ordon – powstańca listopadowego. Potem był grób Marii Konopnickiej, teraz odnowiony. Postawiłem przy nim zapalony znicz. Tuż obok w grobowcu rodziny Riedlów został pochowany genialny matematyk Stefan Banach. Dalej – grób Gabrieli Zapolskiej, Artura Grottgera, poety Seweryna Goszczyńskiego i tajemniczy, secesyjny grób Józefy Markowskiej.

Stąd już było blisko na Cmentarz Orłat Lwowskich. Chórzyści złożyli tam wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Cmentarz był zadbany. W dniu Wszystkich Świętych paliły się na wszystkich grobach znicze. Teraz pozostały biało-czerwone wstążki na każdym krzyżu.

Z cmentarza pojechaliśmy na Kleparów. Tam zwiedziliśmy Muzeum Browarnictwa, gdzie w podziemiach obejrzelśmy wystawę prezentującą dawne sposoby warzenia piwa. W kawiarence zatrzymaliśmy się na krótki posiłek i degustację piwa lwowskiego.



Złożenie wieńca na Cmentarzu Orłat Lwowskich

Następnie pojechaliśmy do egzotycznego zakątka Lwowa – dzielnicy ormiańskiej, gdzie znajduje się jedna z najstarszych i najpiękniejszych świątyń Lwowa, Katedra Ormiańska. Kiedy wchodzi się do jej wnętrza, wydaje się, że przenosimy się do innego wymiaru i czasu. Podziwialiśmy mozaiki Józefa Mehoffera i przejmujące polichromie Jana Henryka Rosena. Wysłuchaliśmy tam, przejmujących, śpiewanych w języku ormiańskim przez diakona modlitw. Chór Cecyliński w podzięce zaśpiewał polską pieśń religijną. Potem przejechaliśmy do kościoła św. Antoniego na ul. Łyczakowskiej, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. w języku polskim. Zaskoczyło nas liczne uczestnictwo wiernych oraz dzieci i młodzieży zaangażowanej w oprawę muzyczną.

Zakwaterowanie mieliśmy w Brzuchowicach, miejscowości uzdrowskiej niedaleko Lwowa. Droga do niej wiodła leśną, roztoczańską doliną. Po drodze podziwialiśmy m.in. złotą kapliczkę i piękną nową niebieską cerkiew greckokatolicką.

Następnego dnia zwiedzanie rozpoczęliśmy od Starego Miasta i Rynku. To niezwykle miejsce, pełne zabytkowych, pięknie zdobionych kamienic, pałaców, świątyń i pomników. Każdy szczegół, każdy zaułek cieszył oczy. Nie można było spokojnie przejść, patrząc tylko przed siebie, bo na każdym kroku pojawiały się wieże, szpice, kopuły świątyń, ciekawe fasady. Jednym z nowopoznanych kościołów była dawna świątynia jezuicka pw. św. Piotra i Pawła z początku XVII w. Stojące obok budynki dawnego kolegium jezuickiego, stanowiły załączek Uniwersytetu Lwowskiego, który powołał król Jan Kazimierz w 1661 r. Kościół, bardzo zniszczony, sprawił na mnie ogromne

wrażenie. Wydało mi się, że czas się zatrzymał w jego wnętrzu, ale że duch jakby je opuścił. Weszliśmy też do pobliskiej Kaplicy Boimów, która teraz jest oddziałem muzeum. To arcydzieło manierystycznej sztuki zdobniczej. Na środku Rynku stoi ratusz klasycystyczny, wybu-

dowany w czasach austriackich. Na rogach placu znajdują się rzeźby Diany, Neptuna, Adonisa i Amfitryty. Nie można nie zachwycić się kamienicami – renesansowymi i barokowymi. Podwórzec Kamienicy Królewskiej, czyli Korniaktów, otoczone jest z trzech stron piętrowymi krążgankami. Możemy się tam poczuć jak na Wawelu czy w Wenecji. Wśród kamienic wyraźny akcent stanowi Czarna Kamienica z bogatą, rzeźbioną fasadą. Pałac Lubomirskich służył gubernatorom austriackim w Galicji. Cały zespół kamienic, to galeria pod gołym niebem.

Czas wolny spędziliśmy na zakupach i potem pojechaliśmy do Brzuchowic na obiad i aby przygotować się do operetki *Zemsta Nietoperza* Johanna Straussa w Operze Lwowskiej. Gmach Opery zbudowany został w latach 1897-1900 wg projektu Zygmunta Gorgolewskiego. To najbardziej reprezentacyjny gmach Lwowa. Przed spektaklem zwiedziliśmy jego wnętrze. Znalazłem się tam już po raz trzeci. Chciałem dokładnie wszystko zapamiętać, by wrażenia przekazać innym po powrocie do Lublina. Rozejrzałem się dookoła i... nie mogłem oprzeć się wzruszeniu, pojawiły się łzy. Tak wyglądała moja „fotografia” z wystroju wnętrza opery.

Nagle usłyszałem śpiew. Czy to próba przed spektaklem? Nie, to nasz Chór Cecyliński odważnym śpiewem pożegnał naszą przewodniczkę, która oprowadzała nas po Lwowie. Po ostatnim dzwonku widownia wypełniła się w komplecie. Cisza i skupienie. Dźwięki uwerturny przeniosły nas do dawnej cesarsko-królewskiej Austrii. Wydaje się, że to Wiedeń i jego okolice. Zielone ogrody i kwieciste aleje. Konie ciągną powozy, z których wychylają się głowy pań ozdobione pięknymi kapeluszami. Panowie

W sobotę 17 listopada w Metropolitalnym Seminarium Duchownym odbyły się obłóczyny. Sutannę otrzymało 16 alumnów III roku, a wśród nich nasz parafianin Maurycy Soja. Módlmy się za powołanych o łaskę wytrwania na drodze do kapłaństwa.

Na zdjęciu: od lewej ks. Prałat Marian Matusik, alumn III roku Maurycy Soja i ks. Jacek Szczygieł, sercanin



w cylindrach spacerują z damami, a zniżające się słońce dotyka wierzchołków młodego lasu. Wieje delikatny wiaterek, co symbolizują dźwięki harfy.

Wreszcie odsłania się kurtyna, by ukazać wnętrze wiedeńskiego salonu. Tekst był po ukraińsku i nie wszystko można było zrozumieć. Ale libretto jest ogólnie znane, a śpiew solistów był znakomity. Sugestywna gra pozwalała ominąć trudności językowe. Zwłaszcza wspaniale były sceny zbiorowe. Długo trwały gorące oklaski żegnające artystów. To była wielka uczta dla miłośników muzyki, sztuki teatralnej i architektury. Na schodach foyer zrobiliśmy sobie jeszcze pamiątkowe zdjęcie.

Do hotelu wróciliśmy ok. 22.00, ale chórzyci jeszcze do północy ćwiczyli śpiew przed niedzielnym koncertem. Cekał ich trudny egzamin. Lwów, to miasto, które artystom stawia wysoko poprzeczkę. Jest tu wiele chórów, zwłaszcza cerkiewnych, które „biją na głowę” inne. Ale nasi chórzyci, to nie *chłopcy do bicia*. Śpiewali już w finale ogólnopolskiego konkursu chórów kościelnych w Toruniu. Potem oczarowali Wilno. Przed rokiem śpiewali w bazylice Krzyża Świętego w Warszawie.

W niedzielę chór śpiewał już od rana. W jadalni hotelu zaśpiewał p. Kamilowi Drozdowski z okazji jego urodzin. To na razie rozgrzewka. We Lwowie zwiedziliśmy katedrę unicką św. Jura, w której szczególną uwagę zwraca ikonostas i ołtarz w prezbiterium. Po drodze na Wysoki Zamek podziwialiśmy kościół św. Elżbiety i inne budowle, a potem ze szczytu Kopca Unii Lubelskiej – panoramę Lwowa i okolic.

O godz. 13.00 rozpoczęła się Msza św. w Katedrze łacińskiej. Zajęliśmy miejsca w ławkach prezbiterium, a chórzyci wyszli na chór przy organach. Wśród celebransów był nasz ks. Leszek Sałaga, który czytał

Ewangelię. Katedra, to szczególnie miejsce. Tu śluby składał król Jan Kazimierz, tu modlił się jeszcze nie tak dawno bł. Jan Paweł II. Chór Cecyliński Rotą rozpoczął Mszę św. Po Eucharystii chórzyci ustawili się przed prezbiterium. W roli lektora wystąpił p. Maksymilian Kuźmich, który mówił wiersze i teksty o odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Chór zaśpiewał szereg patriotycznych pieśni. Każda muzyczna fraza, od forte po milknące piano, była czytelna i czysta, subtelnie wyważona. To było coś, co zniewoliło słuchaczy. Dobrze, że nie było „Polskich kwiatów”, bo nie opanowałbym wzruszenia. Po ostatnim utworze wszyscy wstali i rzęsiście brawami oklaskiwali wykonawców, domagając się tym samym bisu. Chór zaśpiewał więc jeszcze „Pieśń niewolników” z opery Giuseppe Verdiego „Nabucco”. Tym utworem potwierdził swoją wysoką klasę.

Choć nie było wiązanki kwiatów dla pani dyrygent i chóru, to powiem, że kwiaty były, ale takie, które nie więdną. Kwiaty zroszone łzami, rozkwitające w naszych sercach po każdej kolejnej pieśni. Całemu zespołowi życzę, aby trud ich ciężkiej pracy dawał tak wspaniałe owoce i aby ich profesjonalizm sięgał zawsze wysokiej „półki”.

Pielgrzymka do Lwowa była wspaniałą, pełną niezliczonych przeżyć, emocji i wzruszeń. Opiekę duchową pełnił ks. Leszek Sałaga, który prowadził modlitwy podczas przejazdów. Szybko zadomowił się w pielgrzymkowej rodzinie.

Dziękuję serdecznie p. Wiesi Kramek, która była dla nas organizatorką, doradczynią, opiekunką, pocieszycielką (na granicy). Serdecznie dziękuję też panu Kierowcy, że bezproblemie przewoził nas w tłoku i zamieszaniu lwowskich ulic.

Dziękujemy Bogu, że mogliśmy zwiedzić to miasto wielu kultur, na którym jednak najwyraźniejsze piętno odcisnęli Polacy. Zachęcam wszystkich do jego odwiedzenia i zachłystnięcia się jego atmosferą.



W niedzielę 25 listopada w ramach katechezy dla rodziców dzieci przygotowujących się do I Komunii Świętej prelekcję na temat „Każde małżeństwo jest do uratowania” wygłosili członkowie Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR.

Charyzmatem wspólnoty jest dążenie jej członków do uzdrowienia sakramentalnego małżeństwa, które przeżywa kryzys.



tekst

Zofia Wierzchowska

Na turystykę, wycieczki, pielgrzymki najlepszy jest czas wiosenno-letni. Nasz parafialny Chór Cecyliński jechał do Lwowa z misją, dlatego pielgrzymka zorganizowana została w dniach 9-11 listopada. Od pewnego czasu nosiliśmy się z zamiarem, by zobaczyć piękny i zabytkowy Lwów. Pragnęliśmy także z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości śpiewem pieśni patriotycznych przynieść radość mieszkającym tam Rodakom.

Wczesnym rankiem 9 listopada o godz. 4.15 uczestnicy wyprawy zajmowali miejsca w autokarze przy naszym kościele. Mimo nocy nie musieliśmy na nikogo czekać. Po przywitaniu i przypomnieniu o paszportach przez chórzystkę, organizatorkę wyjazdu i pilotkę w jednej osobie – Wiesię Kramek, z modlitwą prowadzoną przez ks. Leszka Sałagę, opiekuna chóru, wyruszyliśmy w drogę.

Około godz. 11.00 miejscowego czasu, witaliśmy nas Lwów. Niektórzy z nas byli już po raz kolejny. Jest coś w tym mieście, że chce się tu wracać. Pierwszym punktem pielgrzymki był Cmentarz Łyczakowski. Piękne kaplice, misternie wybudowane i wspólnie zdobione nagrobki i epitafia. Widać, że artyści rzeźbili nie tylko ręką, ale i duszą. Czuje się ducha przeszłości, a w refleksji nieuniknionej przyszłości. Spoczywa tu wielu Polaków – przedsiębiorców, ludzi nauki i kultury. Nagrobek Marii Konopnickiej z jej popiersiem, wśród zdobnych i okazałych, jest bardzo skromny. Taki, jak była ona sama.

Cmentarz Orłąt Lwowskich. Pierwsze skojarzenie – podobny jest cmentarz bohaterów na Monte Cassino. W równych szeregach białe krzyże na obramowanych również na biało mogiłach. Każdy krzyż przepasany biało-czerwoną wstążką. Tak, to nasi chłopcy. Dzięki pracownikom BUDIMEX-u, polskiemu patriotom, doprowadzono do porządku i odrestaurowano ten cmentarz. Znowu jest godnym miejscem wiecznego spoczynku naszych Orłąt. A przecież był tak strasznie zniszczony przez tych, którzy chcieli zakłamywać naszą historię.

W kawiarence Muzeum Browarnictwa Galicyjskiego wzmocniliśmy siły kanapkami przed dalszym zwiedzaniem miasta. W Katedrze Ormiańskiej wysłuchaliśmy przejmującego śpiewu miejscowego diakona. Potem udaliśmy się do kościoła św. Antoniego na Łyczakowie na Mszę św. Cała świątynia wypełniona wiernymi. Uśmiechali się do nas. Liturgię ubogacili piękny śpiew scholi dziecięc-



Chór Cecyliński z opiekunem, ks. Leszkiem Sałagą, na schodach Opery Lwowskiej

młodzieżowej. Pieśni ogólnie znane. Wnętrze, jak w naszych wiekowych świątyniach. Tylko akcent celebrysa uświadamiał, że jesteśmy na Ukrainie, a nie w kraju. Ujęła mnie pełna uwielbienia i pokory postawa przyjmujących Komunię Świętą – wszyscy na klęcząco.

Następny dzień, to zwiedzanie pięknego Starego Miasta i nowszej części Lwowa. Pałac Potockich, Poczta Główna, Uniwersytet Lwowski (dawny Sejm Krajowy), kasyno miejskie, Rynek z kamienicami i apteką-muzeum, Ratusz, Kaplica Boimów z pięknymi płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu, dawna dzielnica żydowska, Prospekt Wolności z Operą, muzeami, Plac Adama Mickiewicza z figurą wieszczka stojącego pod kolumną.

Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruśzelnickiej. Byliśmy pod wrażeniem wnętrza. Schody, sala lustrzana, widownia – zdobione sztukateriami, rzeźbami, malowidłami, złoceniami, kolorowym marmurem. Na tej scenie śpiewał nasz sławny na cały świat rodak Jan Kiepura. Uczyniła duchowej dostarczyła operetka „Zemsta Nietoperza” w znakomitej obsadzie. Miałam miejsce w łóżu ze wspianym widokiem na scenę i całą widownię. Czułam się jak arystokratka, tylko brak mi było długiej sukni z krynoliną, pięknego kapelusza i ozdobnej lornetki. No cóż, od marzeń trzeba było wracać do rzeczywistości. Aha, obserwowałam też dyrygentkę orkiestry i zerkalam wtedy na panią Małgosię, naszą dyrygentkę.

Ostatni dzień. W soborze św. Jura czczony jest Całun Turyński przez ucałowanie. To piękna świątynia greckokatolicka w stylu rococo. Zwiedzając inne kościoły, słyszeliśmy, że wcześniej były one łańskie, teraz są greckokatolickie. To smutne, że coraz mniej jest katolików obrządku łańskiego i nie są w stanie utrzymać kościołów.

Panorama Lwowa z Kopca Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku rozciągała się aż po horyzont. Miałam skojarzenie z wejściem na Kopiec Kościuszki w Krakowie. Była piękna, słoneczna pogoda. Miasto ze swoimi zabytkami wyglądało uroczko. Złociły się dachy, wieże i jesienne liście, ale cóż... brakowało zieleni.

Centralnym wydarzeniem był udział we Mszy św. w Katedrze pw. Wniebowstąpienia NMP. Był to dla nas wielki zaszczyt, że ubogaciliśmy swoim śpiewem Eucharystię w tym świętym i drogim dla nas miejscu. Tu przecież w 2002 roku był nasz błąd Jan Paweł II. Wzruszyłam się ogromnie, gdy modlitwę wiernych śpiewały koleżanki: Wiesia Kramek i Grażynka Flis. W ich głosie wyczuwałam, jak biją im serca. Po Mszy św. nadszedł czas na Koncert Pieśni Patriotycznych ze słowem wiążącym, które mówił Maksymilian Kuźmicz. Po każdym utworze dostawaliśmy brawa. Widać było w twarzach słuchaczy radość i w oczach łzy. Niektórzy starali się z nami śpiewać. Budujące było to, że wśród obecnych było wielu ludzi młodych, nawet dzieci. Wzruszenie było obustronne. Nam też popłynęły łzy, szczególnie gdy pani Małgosia dziękowała wszystkim za przybycie na koncert. Wiele osób podchodziło do nas i dziękowało za przypomnienie melodii z ich młodości, za to, że bycie Polakiem, to powód do dumy. Dobrze się stało, że tam byliśmy, niosąc wzruszenie, radość i nutkę nostalgii.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy przeżyć te niezapomniane chwile we Lwowie – ks. Proboszczowi Stanisławowi Rogowi, ks. Leszkowi Saładze, uczestnikom-gościom pielgrzymki, organizatorce Wiesi, pani Małgosi, koleżankom i kolegom z Chóru Cecylińskiego.

Zapraszamy wszystkich chętnych do śpiewania w naszym Chórze, do przeżywania wielkiej radości, że można coś z siebie dać innym. Chwała Panu.

tekst

Tomasz Kamiński

28 października 1958 roku, po śmierci papieża Piusa XII, głową Kościoła Katolickiego został patriarcha Wenecji Angelo Giuseppe Roncalli, liczący w chwili wyboru 77 lat. Ci, którzy spodziewali jedynie „prześciowego”, spokojnego pontyfikatu, bardzo się pomylili. Krótco po wyborze papież zapowiedział zwołanie soboru powszechnego. Nikt jakoś w to nie wierzył, nawet „L'Osservatore Romano” o tym nie wspomniało. Tymczasem Jan XIII pragnął zakończyć nowym soborem Sobór Watykański I, zawieszony z powodu zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. O dokończeniu soboru myśleli Pius XI i Pius XII, ale nigdy do tego nie doszło.

W czerwcu 1959 roku Jan XXIII oficjalnie zapowiedział, że celem zgromadzenia biskupów będzie rozwój wiary katolickiej, odnowa życia chrześcijańskiego oraz dostosowanie kościelnej dyscypliny do wymogów nowych czasów. Przygotowania do Soboru Powszechnego trwały prawie trzy lata. Przez ten czas z całego świata napływały propozycje spraw, jakimi ma się zająć.

Sobór, dwudziesty pierwszy w historii Kościoła, otworzył 11 października 1962 roku papież Jan XXIII, a zamknął 8 grudnia 1965 roku jego następcą – Paweł VI. Było to najważniejsze wydarzenie w nowożytnej historii Kościoła, które zmieniło Jego oblicze. Początkowo przypuszczano, że tematem obrad będzie zjednoczenie Kościoła. Nikt nie przewidywał, że Sobór Watykański II potrwa tak długo - ponad trzy lata. Sam papież myślał, że potrwa on 3 miesiące.

W otwarciu, w bazylice świętego Piotra 11 października 1962 roku uczestniczyło prawie 3 tysiące biskupów z całego świata; 2090 z Europy i obu Ameryk, 408 z Azji, 351 z Afryki i 74 z Oceanii. Na 150 biskupów z krajów komunistycznych do Watykanu przyjechało 25, w tym większość stanowili Polacy. Wśród nich był kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup Karol Wojtyła i arcybiskup Bolesław Kominek. Po raz pierwszy w historii na Sobór przybyło 18 niekatolickich obserwatorów. W inauguracyjnej homilii Jan XXIII powiedział, że Sobór ma skoncentrować się na prawdzie wiary katolickiej i musi zrezygnować z „potępiających sądów”.

Już podczas pierwszej sesji Soboru, zakończonej w grudniu 1962 roku, okazało się, że papież Jan XXIII jest nieuleczalnie chory. Nie dożył otwarcia drugiej. Zmarł 3 czerwca 1963 roku. Wybrany 18 dni później Paweł VI uznał za priorytet dokończenie obrad, które wznowiono we wrześniu 1963 r.

Wielki program odnowy Kościoła wyznaczyła uchwalona w grudniu 1963 roku – jako pierwsza z 16 soborowych dokumentów – Konstytucja „Sacrosanctum Concilium”, o Liturgii Świętej, która wskazała drogę odnowy praktyki liturgicznej Kościoła i odprawiania Mszy św. Podkreślono w niej: „Kościół bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie podczas tego misterium wiary nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie”. Podstawą obrad soborowych był powrót do źródeł i jednocześnie dostosowanie do czasów współczesnych.



Jan XXIII

Omawiane na soborze tematy dotyczyły m.in. kwestii ekologicznych i liturgicznych, działalności misyjnej, ekumenizmu, środków masowego przekazu, problemu wolności religijnej i stosunku Kościoła Katolickiego do wyznań niechrześcijańskich. W ramach reformy liturgii postanowiono, że Msza św. odprawiana będzie „przodem do ludu” (a nie, jak wcześniej, tyłem), zaś łącinę zastąpią języki narodowe bądź używane w danym miejscu narzecza.

Trzy pozostałe soborowe konstytucje to: dogmatyczna „Lumen gentium” o Kościele, ukazująca wymiar jego tajemnicy i posłannictwa, „Dei verbum” o Objawieniu Bożym oraz Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”. To obszerny wykład nauki społecznej Kościoła w obliczu zmian, jakie przyniósł XX wiek. Do ostatecznego kształtu jej tekstu przyczynił się arcybiskup Karol Wojtyła.

W przeddzień zamknięcia Soboru, 7 grudnia 1965 roku uchwalona została deklaracja o wolności religijnej. Wolność ta zaś – tłumaczono - polega na tym, że „wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu”.

Papież Paweł VI, który zamknął Sobór, nazwał go „wielkim katechizmem nowych czasów”. Jan Paweł II, uczestniczący w nim jako biskup i arcybiskup od pierwszego do ostatniego dnia, uznał, że był to „sobór tożsamości chrześcijan”.

Kardynał Joseph Ratzinger powiedział w wywiadzie w 1977 roku, że Vaticanum II było „trzęsieniem ziemi i jednocześnie ozdrowieńczym kryzysem”. Jako papież Benedykt XVI, przestrzega przed radykalnymi interpretacjami, „prowadzącymi do rozłamu” między Kościołem przedsoborowym i posoborowym. „Możemy skonstatować, że pozytywny dorobek Soboru jest większy i bardziej żywoty niż mogło się wydawać” – stwierdza. Wyklucza też wszelkie ustępstwa w sprawie nauczania Soboru.



Paweł VI

Kapucyn, o. Marian Puta, opiekun Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w kościele świętych Piotra i Pawła w Lublinie tak wspomina czas Soboru.

Polska bardzo intensywnie zaangażowała się w duchową pomoc Ojcom Soborowym. W Polsce parafie otrzymały świecę. Ta świeca w czasie trwania sesji soborowych paliła się podczas czuwań przez noc i dzień aż do południa. Pozostałości niedopalonych świec odsyłano do kurii diecezjalnych. Z tych wszystkich ułamków ulano jedną ogromną świecę. Była ona bardzo gruba i miała kilka metrów wysokości. Zawieziono ją do Rzymu, żeby na Watykanie świeciła, jako światło z Jasnej Góry. (...) Pamiętam też dobre uczynki soborowe. Z Jasnej Góry przywieziono pszenicę i każda parafia otrzymywała woreczek ziaren. Przez cały czas trwania sesji soborowej przy ołtarzu stało pudełeczko, gdzie wkładano po ziarenku pszenicy za każdy dobry czyn uczyniony w intencji soboru. (...) Po zakończeniu sesji soborowej proboszczowie odsyłali zebrane ziarno do kurii, a ta na Jasną Górę. Z pszenicy zrobiono mąkę i wypieczono hostie, które zostały przekazane Ojcom Soborowym na następną sesję. To był znak, że są one nie tylko wynikiem pracy rąk ludzkich, ale i dobrych czynów. (...) Naród polski był pozbawiony wiadomości o Soborze, nawet pojawiały się paszkwilankie książki. Ale Polacy cały czas otaczali modlitwą wszystkie sesje soborowe.



CO ZOSTAJE — CO PRZEMIJA

W niedzielę listopada gościł w naszej parafii ks. Jacek Szczygieł, który jest opiekunem domu rekolekcyjnego w klasztorze Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Pliszczynie. Na każdej Mszy św. głosił Słowo Boże.

Poniżej prezentujemy jego homilię.

Co zostaje, a co przemija? Kiedy przyjeżdża się do Lublina po kilkunastu latach, można zauważyć, że miasto wypiękniało, pojawiły się nowe ulice, budynki, zostały odnowione osiedla (...) i nikt nie wpadł na pomysł, aby zniszczyć np. kaplicę na zamku i tam coś zamiast niej postawić. Bo trwałe jest to, co wartościowe. Każdy z nas żyje jakąś treścią, wartościami. (...) Żyjemy tym, co jest wartościowe, lub co uznaliśmy za takie. (...)

Ale może się tak zdarzyć, że ktoś wpadnie na pomysł, żeby zburzyć zamek lubelski z przepiękną kaplicą i wybudować coś nowego. (...) Może tak być, że to, co uznaliśmy za wartościowe – uczciwość, rodzinę, poświęcanie czasu na modlitwę, chodzenie w niedziele do kościoła – w pewnym momencie uznajemy za bezwartościowe, odstawiamy na półkę i zajmujemy się czymś innym, ulegamy temu, co jest ulotne, co daje natychmiastowa przyjemność.

Co zatem jest trwałe, niezmienne w naszym życiu? Pan Jezus nam podpowiada, że *Niebo i ziemia przemijają, ale moje słowa nie przemijają* (Łk 21,33). Może trudno w to uwierzyć nam, którzy jesteśmy zagonieni, (...) utrudzeni pracą czy nauką, że ten świat się kiedyś skończy. Nie wiemy, kiedy, ale się skończy. Aby przygotować się do końca świata jesteśmy zachęcani, by życie oprzeć na czymś trwałym, niezmiennym. (...)

Kiedy patrzymy na Pismo Święte, myślimy sobie: *To jest księga. To są litery, wyrazy, zdania, mówiące o tym, co było, nijak nie pasujące do mojego życia.* Pismo Święte, to jest żywa Księga. Bóg chciał, żeby Jego słowa, które są niezmiennie, zostały spisane. Jakie to są słowa? *Ja stworzyłem świat i ciebie, człowieku. Jesteś dobry sam w sobie, ale także skłonny do zła. Jako Bóg, jestem ci wierny, mimo że popełniasz błędy. Ciągle o tobie pamiętam. Nie odchodzę od ciebie i nie porzucam. Oddałem dla ciebie życie na krzyżu. Przygotowałem dla ciebie wieczne mieszkanie w niebie.* Takie słowa i jeszcze wiele innych jest spisanych w tej Księdze. Wiemy o tym, ale czasem Biblię traktujemy jak zwykłą książkę, postawioną gdzieś na półce między powieściami. (...)

Wczoraj odprawiałem rano Mszę św. W Ewangelii czytaliśmy o ubogiej wdowie, która przychodziła do sędziego po pomoc. (...) Kiedy po dwóch godzinach

znalazłem się w klasztorze w Pliszczynie, przyszła do mnie uboga wdowa i prosiła mnie o pomoc. Pomyślałem sobie: *Panie Boże, dajesz mi taką łaskę, aby Ewangelia wypełniała się w moim życiu. Dajesz mi możliwość zobaczenia, że jesteś, działasz, że Twoje Słowo jest żywe i zaprasza mnie do pomocy tej ubogiej kobiecie.*

Wielu z Was na pewno dotyka Słowo Pana i wielu korzysta ze Słowa Boga w swoim życiu, (...) czytając Pismo Święte, odmawiając Różaniec, Aniół Pański. I wielu jest przez Boga za to chwalonych, bo idą oni dobrą drogą. Widzą, że Słowo ich zmienia, daje siłę, pomaga podejmować właściwe decyzje, inaczej patrzeć na życie. (...) Inni korzystają ze Słowa słuchając katechez, czy może czytając choćby jedno zdanie z Pisma Świętego.

Ale są być może wśród nas bracia i siostry, będący w trudnej sytuacji życiowej, małżeńskiej, zawodowej, szukający nadziei. Może właśnie w tej chwili Bóg zachęca: *Weź moje Słowo, ja ci pomogę, wskażę drogę, umocnię, ja ci dodam siłę, nadziei. Nie warto się zalamywać, życie nie kończy się na zdradzie, grzechu, na braku pracy.*

Bóg przez swoje Słowo mówi w sposób żywy. Św. Franciszek, kiedy usłyszał jedno Słowo Boże, tak go to poruszyło, że zostawił ojca, rodzinę i poszedł pomagać ludziom potrzebującym pomocy. Karolina Kózkówna, która od dzieciństwa słuchająca Słowa Bożego, ucząca się Katechizmu i nauczająca innych, była zdolna do tego, żeby sprzeciwić się napaśtującemu ją żołnierzowi i oddać życie w obronie czystości. (...) Pewien urzędnik krakowski poszedł kiedyś do kościoła i tam usłyszał zdanie: *Łatwo jest być świętym.* Tak go to poruszyło, że postanowił zostać świętym. Zrezygnował z posady urzędnika, nie założył rodziny i poświęcił się Bogu. Pracował w zakładzie krawieckim swojego ojca. Wydawało się, że zmarnował życie. Ale po jakimś czasie zaczął gromadzić wokół siebie ludzi młodych. Uczył ich modlitwy, Różańca. Pewnego dnia spotkał studenta. Mówił mu o Różańcu, o pracy nad sobą. Tym studentem był Karol Wojtyła. Jan Tyranowski, prosty krawiec, tak na niego wpłynął, że Karol zaczął pracować nad sobą i po latach, już jako papież, napisał, że ten krawiec nauczył go pracy nad sobą. (...)



Ks. Jacek Szczygieł, Sercanin

Drogi Bracie, droga Siostrzo, zachęcam Cię do sięgnięcia po Słowo Pana Jezusa, po Pismo Święte. Zachęcam, byś przeczytał jedno zdanie w ciągu tygodnia, by się nad nim zastanowić. Może to Słowo Ciebie poruszy, do czegoś zaprosi, a może pochwali, bo Bóg nie tylko wzywa do zmiany życia, ale i chwali. (...) Weź Pismo Święte do ręki. Skorzystaj ze Słowa choć od czasu do czasu. To Słowo dane jest dla Ciebie, by ożywić Twoje życie i nadzieję.

Ks. Wojtek Adamczyk, Wasz Rodak, kilka lat temu wyjechał na misje do Urugwaju (...), aby dzielić się tam Słowem Boga – choćby słowem: *Nie zabijaj.* Jeśli przekona choć jedną dziewczynę czy chłopca do odpowiedzialności za życie, to dobrze, że tam jest. Jeśli dzięki jego posłudze misyjnej urodzi się choćby jedno dziecko, które nie zostanie zabite, to dobrze, że tam jest. (...) Ks. Wojciech napisał mi w mailu, że chce namalować obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Tej samej, która jest w Waszym kościele w prezbiterium, tej samej, której Obraz pielgrzymuje od oceanu do oceanu. Pokonała już ziemię rosyjską, przebyła Syberię, Kazachstan, Białoruś, Polskę i inne kraje Europy. Była w kościołach prawosławnych i katolickich po to, by przypominać ludziom, że Bóg jest dawcą życia i że trzeba stawać w obronie tego życia. Jeśli będzie w Urugwaju, to życie tam też będzie chronione.

Życzę Wam, byście swoje życie opierali na tym, co wartościowe, na tym, co niezmienne, trwałe. Życzę Wam, byście nie ulegali pokusie temu, co szybkie, natychmiastowe, przyjemne, ale co pozostawia pustkę w życiu. Życzę Wam, byście swoje życie opierali na Słowie Jezusa.